

CZY LU PA ROZUMIE CHIŃSKĄ SAMO

Młoda aktorka:
– Pan Lu Pa idealnie wyczuł nasze słabości i uwypuklił je przez zastosowanie realizmu magicznego.

Znany pisarz:
– Reżyser z Zachodu nie rozumie Chińczyków. U nas nawet niepełnosprawność jest po chińsku.

BEATA WASILEWSKA

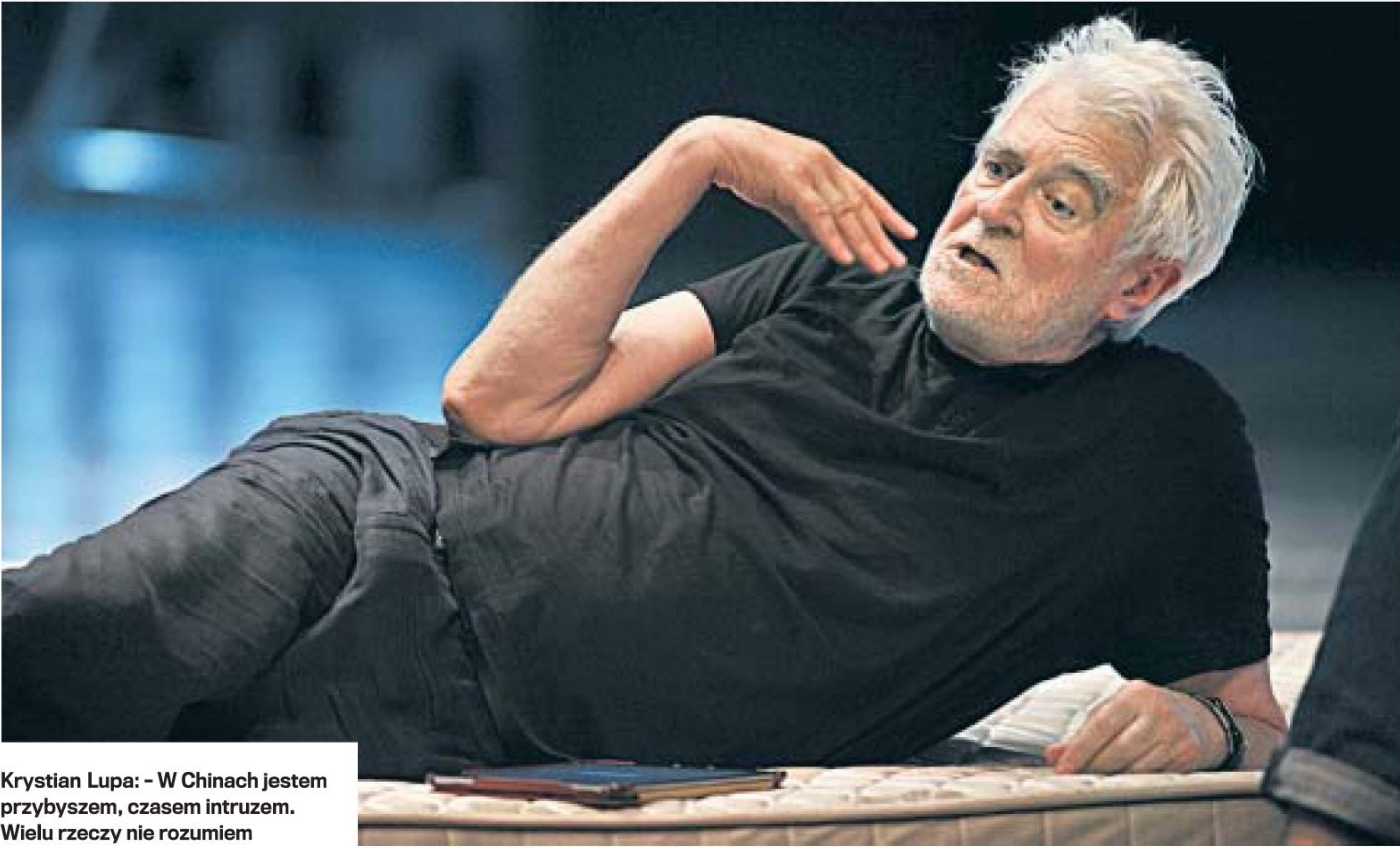
Krystian Lupa jest po pierwszej realizacji sztuki w Chinach. Chińczycy – po pierwszym spektaklu, w którym znany reżyser z zagranicy konfrontuje ich z ich sekretem.

W sobotę po południu pani Qiao, pan Ma i państwo Wei wsiadają do lśniącego pociągu na Dworcu Południowym w Pekinie i wyruszają do Tianjinu. Po przemierzeniu 120 km w 34 minuty wysiadają w portowej metropolii, gdzie między stałą i szkłem rozciągają się postkolonialne budynki. Taksówkami dojeżdżają pod Teatr Wielki, gdzie gromadzą się już mieszkańcy Tianjinu. Ludzie kultury, studenci i pracownicy biur przybyli zobaczyć, co takiego z tekstami Shi Tieshenga, ważnego dla Chińczyków pisarza, zrobił Lu Pa, reżyser z Polski. Za chwilę zaczyna się światowa premiera sztuki „Mo Fei”, jedno z głównych wydarzeń VII Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego w Tianjinie.

„Mo Fei” („Być może”) to alter ego Shi „wypełnione nieszczęściem i bólem”. Jednym z wcieleń Mo Feia jest Pijak A z „Projektu sztuki teatralnej odgrywanej na scenie, której tło stanowi film” (sztuki z 1996 r., od której Lupa wyszedł, tworząc scenariusz). To historia alkoholika, dla którego picie jest ratunkiem przed koszmarem grania na scenie, jaką jest życie w Chinach, gdzie każdy, nawet matka i ojciec, gra przed tobą, a pozytywne uczucia żywi wobec ciebie tylko wtedy, kiedy ty również grasz. Stan upojenia przenosi Mo Feia do przyszłości i przeszłości, gdzie spotyka postaci, którym bez udawania mówi tak bolesną prawdę, że Shi w prologu scenariusza stwierdza, że „tego wszystkiego nie da się ani zagrać, ani nakręcić i że nie pozostaje nic innego, jak włożyć to między powieści”.

Skutki słuchania Chopina w chińskiej wsi

„Mo Fei”, akt I. Tytułowy bohater leży pijany na ławce. W tej roli Wang Xuebing, gwiazda chińskiego kina, znany z filmu „Czarny węgiel, kruchy lód” (Złoty Niedźwiedź w Berlinie w 2014 r.). Nie należy do ulubieńców partii, odkąd dwa lata temu zatrzymano go pod zarzutem posiadania substancji odurzających w ramach rządowej kampanii antynarkotykowej. Za nim na ekranie rozgrywa się film, w którym Mo Fei po śmierci idzie



Krystian Lupa: – W Chinach jestem przybyszem, czasem intruzem. Wielu rzeczy nie rozumiem

Reżyser Lu Pa

„Mo Fei” miał premierę 24 czerwca w trakcie VII Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego w Tianjinie, był tam też wystawiony dzień później. Od 30 czerwca do 4 lipca codziennie był grany w Teatrze Wielkim w Harbinie, na północnym wschodzie Chin. Pokaz w Pekinie został odwołany przez władze. Być może sytuacja, kiedy pierwszoplanowy aktor Wang Xuebing, ukarany w pokazowej kampanii antynarkotykowej, miałby na scenie grać pijaka, była dla władz nie do zaakceptowania.

W planach są pokazy spektaklu na festiwalu w Awinionie i w Polsce. ●

Obsada i scenariusz ciągle się zmieniały. Praca nad spektaklem na dobre zaczęła się dopiero trzy miesiące przed premierą

ścieżką w zaświatach (sztukę można czytać jako pożegnanie ze światem doczesnym). Kiedy – już na scenie – budzi się, zaczyna blisko pięciodzinną podróż przez jawę i sen. Spotyka Dziurzyst z Oland, czyli zagubioną w Chinach dziennikarkę z Polski (Sandra Korzeniak).

Przerwa. Na korytarzach teatru dyskusje. „Genialne”. „Wspaniałe”. „Co za połączenie teatru z filmem!”. „Shi Tiesheng w pełnej krasie!”.

Shi urodził się w Pekinie w pierwszych latach budowy Chińskiej Republiki Ludowej. Fala rewolucji kulturalnej zesłała go w wieku 18 lat na przymusowe prace na wieś. Tam zachoro-

wał – był sparaliżowany od pasa w dół. Remedium na „tkwienie w łóżku jak w donicze” okazało się zagłębianie się w europejskiej kulturze i pisanie – „obszar wolności poza światem rzeczywistym, po którym możemy się swobodnie przechadzać i spełniać to, czego nie jesteśmy w stanie spełnić w rzeczywistości nieliterackiej”. W swoich opowiadaniach za powód kalectwa nie podaje choroby, ale wywodzi je z „mknięcia pewnie ku złowrogiej sekundzie”, kiedy po usłyszeniu Chopina na chińskiej wsi i pogwizdywaniu fragmentu najśłynniejszej arii z „Handlarza i panny”, opery z Azerbejdżanu, pierwszej zagranicznej granej w ChRL, najeżdża rowerem na bakłażana i zderza się z ciężarówką.

Wyczuta samotność Chińczyków

Akt II. Mo Fei rozmawia z matką. Idzie do ukochanej Świątyni Ziemi. Zamroczony znów spotyka Dziurzyst z Oland, z którą próbuje się porozumieć na temat tego, czym jest „ja”. Do ich ławki docierają trzy młode aktywistki, które zabierają Mo Feia w sennomroczną wyprawę, w trakcie której przeobrażają się w trzy Gracie, aż Mo Fei trzeźwieje w łóżku byłej żony.

Przerwa. W foyer – zagubienie. „Czemu dialogi z dziennikarką są tak długie? Zaczynam odpływać”. „Gubię się, strasznie dużo wątków i czasów”. Tylko początkująca aktorka, która była na wszystkich sztukach Lupy wystawianych w Chinach, orzeka: – Pan Lu Pa idealnie wyczuł nasze słabości i naszą samotność, uwypuklił to jeszcze przez zastosowanie realizmu magicznego.

Niedługo po śmierci Shi na wylew w 2010 r. Joanna Krenz, sinolożka z Polski badająca współczesną chińską literaturę, spotkała w księgarni w Wuhan kucharza z uniwersyteckiej stółki, który odkrył przed nią opowiadania i eseje chińskiego autora. Pięć lat później na zlecenie chińskiej firmy Propel Performing Arts & Me-

dia Co., która wcześniej ściągnęła do Chin „Wycinkę” (okazała się wielkim hitem) i „Plac Bohaterów” Lupy, Krenz zaczęła odkrywać dla reżysera Shi Tieshenga. Obsada i scenariusz zmieniały się wielokrotnie. Do tekstu „Projektu sztuki teatralnej...” Lupa dodawał fragmenty z innych tekstów Chińczyka, wątki, w których znajdował pomost między sobą a chińskim pisarzem, oraz improwizacje. Narastały problemy komunikacyjne i organizacyjne z szefami Propela, małżeństwem drażliwych biznesmenów, jakich wielu dziś w Chinach, i ich ekipą. Praca nad spektaklem zaczęła się na dobre dopiero trzy miesiące przed premierą.

Akt III. Mo Fei trafia na posterunek policji. Znów rozmawia z matką. Spotyka siebie młodego, rodziców w dniu ich ślubu i siostrę w przyszłości, gdzie pytają się wzajemnie o to, czym jest miłość (jeśli w ogóle istnieje).

Koniec sztuki. Za kulisami polsko-chińska ekipa dziękuje sobie za współpracę. Za kilka godzin wraca do pracy przed kolejnym spektaklem.

Wszyscy mają „ale”

– Było dużo entuzjazmu, ale też strachu – przyznaje Zhang Qing, szefowa Propela. – Jeszcze tydzień temu wszystko się sypało. Wczoraj po pierwszym akcie Lupa miał tyle uwag, że wyglądało na to, że się nie uda.

I dodaje: – Lupa już wie, że jesteśmy zacięci. Po wizycie w Krakowie zaprosiliśmy do nas „Wycinkę”. Wszyscy w Chinach zazdrościli nam tego pomysłu. Zналиśmy reżyserów z Rosji, Niemiec, ale z Polski! Musieliśmy przełożyć daty pokazów o miesiąc ze względu na Festiwal Teatralny w Awinionie, ale teraz z „Mo Feiem” jesteśmy przed nimi!

– Lupa wyciągnął z Shi Tieshenga więcej, niż mógłby to zrobić chiński reżyser – uważa Qian Cheng, mąż Zhang Qing. – Kiedy zaczęliśmy dziś grać, miałem wrażenie, że zniknęły granice między kulturami, narodami i językami.

Widzowie po premierze dyskutują o sztuce pana Lu Py w grupie na komunikatorze WeChat: „Sztuka nie powinna być identyczna z oryginałem, ale kreatywność powinna być przedłużeniem wersji pierwotnej, duchowy sens musi pozostać ten sam”. „Reżyser pogubił się między fragmentami oryginalnego monologu, które nie tylko nie zachowują sensu oryginału, ale i same w sobie nie mają sensu”. „Młody Mo Fei pojawia się tylko raz, jaki to ma sens?”. „Mo Fei, choć jest Mo Feiem, jest w istocie także Shi Tieshengiem, a jeszcze bardziej tobą i mną. Z wyglądu zdrowy fizycznie, a w sercu słaby. Wszyscy jesteśmy chorzy, kalecy”.

Dziewięć i pół godziny po premierze zaczyna się panel dyskusyjny. Na scenie Lupa w otoczeniu chińskich reżyserów i filozofów. Wszyscy podkreślają, że cenią Lupa, choć mają też „ale”. – Wątki z dziennikarką nie posuwały sztuki do przodu, można było je wyciąć. I brakowało myśli przewodniej – wylicza Zhou Guoping, filozof.

– Połączenie teatru z filmem wypadło świetnie – uważa Li Yang, reżyser filmowy, ale i on ma zastrzeżenia. – Kultura chińska jest kulturą aforyzmów, hasel, ale jeśli widz ma w trakcie spektaklu 120 kropek do połączenia, to pojawia się w nim biologiczny wręcz opór. Zaproponowałbym Lupie uwydatnienie wątków refleksyjnych, tak żeby otaczała nas głęboka myśl Shi Tieshenga, co odwróciłoby efekt pustej sloganowości.

Na WeChacie: „Nie rozumiem, o co chodziło z trzema młodymi kobietami, zwłaszcza ich imionami”. „Trzy greckie boginie reprezentują Prawdę, Dobro i Piękno. W spektaklu są brzydkie, złe i chciwe – na ustach cnotliwe opowieści, a w czynach oszustwo i gwałt. Tak Lu Pa widzi społeczeństwo. Obawiam się, że żaden z chińskich reżyserów nie miałby odwagi zrobić takiej sztuki, bo kto by śmiał przedstawić bodhisattwę [istotę buddyjską,

NOSĆ?

dosłownie „bohatera umysłu oświecenia”]jako czarownicę?”.

Skazany na kłamstwo

Podczas panelu mikrofon przejmuje Krystian Lupa: - W każdym z tekstów Shi jest widoczne silne osobiste „ja” autora, ale to nie jest tylko jego „ja”. On był pisarzem skazanym na samotność - przez swoje kalectwo oraz potrzebę tej samotności. A w takiej sytuacji widzi się innych ludzi poprzez siebie, inny człowiek jest dla nas tylko jego obrazem, jaki nosimy w sobie. Shi musiał głęboko przeżywać każdą postać, którą tworzył. Należy do grona tych pisarzy, którzy traktują literaturę jako swoje życie.

Lupa zwraca też uwagę na figurę alkoholika. - Rodzina i społeczeństwo pomijają to, co mówią alkoholicy, bo to ludzie, którzy bełkoczą. Ale czy alkoholik to właściwie ten, który wstaje trzeźwy rano, czy ten, który wieczorem robi coś zupełnie odmiennego od porannych postanowień? Ma dostęp do tajemnic świata, kiedy jest pijany, ale brakuje mu wtedy języka, by o nich opowiedzieć. Kiedy jest trzeźwy, ma język, ale nie ma tamtej treści, więc pije. Alkoholik może powiedzieć coś, czego nie może powiedzieć Shi.

- Reżyser z Zachodu nie zrozumie Chińczyków - uważa pisarz Yue Jianyi. - Podziwiam Lupę, że się tego podjął, ale nie był w stanie sprostać. Jeśli jest mowa o samotności u Shi Tieshenga, to jest to chińska samotność. Jak jest miłość, to jest to chińska miłość. Człowiek z Zachodu nie ma do tego dostępu. U Shi Tieshenga nawet niepełnosprawność była po chińsku.

Ta krytyka budzi protest Wanga Keminga i Gana Tieshenga, badaczy historii literatury. Uważają, że chodziło o stany na głębszym poziomie, które są wspólne dla całej ludzkości niezależnie od kultury.

A co na to sam Lupa? - Jestem tu przybyszem, czasami intruzem. Dużo rozumiem, ale też wiele nie rozumiem. Stąd postać dziennikarki - to narzędzie, dzięki któremu próbuję przeniknąć tę tajemnicę kulturową. Jej spotkania z bohaterem kończą się porażką, bo nie potrafią w trakcie rozmów dojść do tego, czego chcą się o sobie dowiedzieć - wyjaśnia. - A jednak chcieliśmy pokazać to jako przygodę, która prowokuje nas do głębszego wnikięcia w to, w jakim stopniu mówi się prawdę, a w jakim się kłamie. Shi uważał, że człowiek jest skazany na kłamstwo, że sam się na nie skazuje. A dodatkowo społeczeństwo i ustrój zmuszają do kłamstwa. Mój sekret to jest to, co w sobie zakłamałem. ●